

# Zagrożenia szczęścia w małżeństwie

W książce biskupa Wiednia Helmuta Kretzma pt. "Pytania naszych czasów" poruszane są zagadnienia związane z problemami naszych czasów. Jednym z zagadnień zawartych w tej książce są problemy małżeństwa. Streszczając To, co powiedział można by dojść do takiej konkluzji, że kładzie on głównie nacisk na nowe spojrzenie na małżeństwo. Takie mianowicie, w którym by się raczej mówiło nie o tym, co robić, gdy już jest źle w małżeństwie tylko, co robić by nie było źle w małżeństwie.

Co robić, aby zminimalizować ewentualne zagrożenia w życiu małżeńskim? W perspektywie historycznej; w zapisie zawartym w księdze Rodzaju na temat istoty ludzkiej miłości i małżeństwa tak jak pomyślał go Pan Bóg zauważamy, że w tej wizji są trzy konstytutywne elementy szczęśliwego małżeństwa:

- **opuszczenie**
- **przyłączenie**
- **jedno ciało**

W księdze Rodzaju jest powiedziane, że opuści mężczyzna ojca i matkę swoją, przyłączy się do swojej żony i będą dwoje w jednym ciele. Generalnie można powiedzieć tak, że jeżeli brakuje harmonii w tej triadzie to trudno jest mówić o szczęśliwym małżeństwie.

Jeśli chodzi o wizję małżeństwa w wiekach minionych można by powiedzieć, że przez bardzo długi czas eksponowano mocno element pierwszy opuszczenie to znaczy taki fakt, który w życiu społecznym znajdował swoje potwierdzenie w akcie zawarcia związku małżeńskiego. Opuszczenie ojca i matki to oczywiście nie jest porzucenie tych ludzi tylko chodzi tutaj o zawarcie nowego związku.

Można by powiedzieć, że przez długie wieki do małżeństwa chodzono przez ślub i ślub był tym elementem konstytutywnym w sytuacji, kiedy właściwie brakowało tego elementu przyłączenia. Przez całe wieki, w różnych kulturach sami zainteresowani mieli właściwie nikłe możliwości zadecydowania o tym, kto będzie stanowił partnera w tym przyszłym związku. O tych sprawach decydowały różne ciała, decydowała rada rodzinna, decydowała rada rodowa, decydowali rodzice. Różnacie to było w różnych kulturach, ale na ogół ci sami zainteresowani mieli tutaj najmniej do powiedzenia.

Te małżeństwa były podejmowane ze względów instrumentalnych, to znaczy w różnych środowiskach społecznych różne wartości instrumentalne były brane pod uwagę albo to były interesy rodowe, albo interesy dynastyczno-polityczne, albo to były interesy ekonomiczne, albo to były interesy prestiżowe rozmaitej natury. Małżeństwo miało być tym wydarzeniem w życiu, które stabilizowało pozycję obu stron przede wszystkim trzeba powiedzieć stabilizowało pozycję kobiety i służyło określonym celom. Te określone cele materializowały się wtedy, kiedy w małżeństwie pojawiały się dzieci. W związku z tym bardziej eksponowano związek między "opuszczeniem", a "jednym ciałem".

Natomiast słabiej albo wręcz nieobecny był element "przyłączenia" albo inaczej można by to słowo zastąpić słowem miłość. Przyłączyć się do kogoś to znaczy nie tylko być z nim obecnym fizycznie, ale być z nim obecnym duchowo, a więc być z nim we wspólnocie miłości. Taka sytuacja trwała przez bardzo długie wieki.

Czasy epoki romantyzmu przyniosły nowe widzenie małżeństwa, takie, w którym ten element przyłączenia, ten element miłości zaczęto dowartościowywać, ale jeśli przyjrzymy się pewnym zapisom historycznym to wiadomo, że ten element miłości tak pojmowanej jako pewna wspólnota osób był jednak obecny tylko w pewnych grupach społecznych jako pierwiastek istotny.

W ówczesnej literaturze pokazującej całą obyczajowość przedmażeńską, małżeńską, motywy zawierania związków wskazują, że w całej masie społecznej, w tych szerokich kręgach społecznych właściwie ten element miłości traktowany jako wspólnota jawił się dopiero w XX wieku. Na szeroką skalę gdzieś w drugiej, trzeciej dekadzie tego wieku, a już wyraźnie w okresie po drugiej wojnie światowej ten pierwiastek miłości, specyficznie zresztą rozumiany, zaczął dochodzić do głosu do tego stopnia, że stał się motywem dominującym zawierania związków małżeńskich.

Nastąpiło przewartościowanie pierwiastka trzeciego występującego pod nazwą jedno ciało. Mówiąc po prostu można by tutaj podstawić pod to słowo seks. Ponieważ jak wynika z tego, co wcześniej sobie powiedzieliśmy seks był traktowany instrumentalnie przez długie wieki. Obecnie jak gdyby zarzucając tamtą dawną wizję zaczęto go traktować jako pierwiastek poniekąd samoistny, autonomiczny, który w zasadzie miał spajać tych ludzi, którzy później ewentualnie decydowali się na małżeństwo. Wobec tego w dzisiejszych czasach tym, co charakteryzuje zawieranie związku jest wchodzenie do wspólnoty małżeńskiej przez element seksu.

Dawniej wchodziło się przez ślub bez dowartościowania elementu miłości z instrumentalnym traktowaniem seksu tak teraz generalnie rzecz biorąc w naszym kręgu kulturowym (w kulturze zachodniej) wchodzi się najczęściej do małżeństwa przez seks. Nie zawsze dopełniony przez pozostałe dwa pierwiastki. W wielu społeczeństwach zachodnich nie ma często dopełnienia przez ten element ślubu, rozpowszechniają się związki konsensualne czy kochabitacyjne gdzie para w ogóle nie legalizuje swojego związku bo uważa, że jest to niepotrzebne. Skoro się kochają to „formalizacja” jest zbędna.

Często także to wejście do wspólnoty następuje przez seks przy jakimś niedowładzie, przy braku rozwinięcia elementu miłości, nawet jest ta legalizacja związku, ale brakuje rozwiniętej miłości.

To jest właśnie to pierwsze zagrożenie szczęśliwego małżeństwa. Niewłaściwe ustawienie elementów konstytutywnych, zaburzenia w tej triadzie, jeżeli któryś element jest bądź nieobecny, bądź też jest ponad miarę przeakcentowały wtedy zagraża niestabilność tej triady i zagraża jakieś pęknięcie we wcześniejszej czy późniejszej fazie istnienia związku.

Można by podsumowując tę część rozważań powiedzieć, że ilekroć wystąpią rozmaite zagrożenia w konstytucji małżeństwa, w tej harmonii trzech elementów wtedy można spodziewać się w jakieś perspektywie krótszej lub dalszej zaburzeń w tym, co można sobie umownie nazwać małżeńskim szczęściem. Mówiąc o zaburzeniach należy zwrócić uwagę na jeszcze jeden element, mianowicie dość często bywa tak, że ten element opuszczenia jest też niewłaściwie rozumiany. W dzisiejszych czasach nie grozi najczęściej już to wchodzenie do małżeństwa przez ślub traktowany instrumentalnie. Natomiast grozi coś innego i często się to zdarza jak dowodzą wyniki rozmaitych badań.

Mianowicie ludzie nieznajdujący w swoim domu rodzinnym atmosfery bezpieczeństwa, atmosfery akceptacji starają się uciec z tego domu. Czasem w dosłownym sensie uciec z domu i wydaje im się często, że ta ucieczka jest schronieniem przed tym "niebezpiecznym domem," że będzie nowy związek, nowa wspólnota, jaką założą i uciekają w małżeństwo.

Wtedy to opuszczenie ojca i matki też jest traktowane w jakimś sensie instrumentalnie tylko zupełnie inaczej niż to miało miejsce we wcześniejszych epokach. To jest także ta ucieczka, to jest ucieczka innego typu, ale ucieczka szalenie groźna.

Takie małżeństwa, które właśnie są zawarte na motywach ucieczki od problemów życia rodzinnego na ogół źle rokują i nie sprawdzają się.

Dlatego należy o tym wspomnieć gdyż jest to poważne zagrożenie dosyć często występujące we współczesnych parach.

Drugi rodzaj zagrożeń, jaki występuje w związkach małżeńskich, wyraźniej występuje dzisiaj z tego względu, że po prostu większą powiedziałbym wagę przykładają się do tej sfery spraw. Na pewno takie zagrożenia były zawsze, ale ludzie mieli w minionym czasie z uwagi na te instrumentalne traktowanie małżeństwa mieli zupełnie inne oczekiwania wobec tego związku.

To małżeństwo miało stabilizować sytuację życiową, miało przynieść przedłużenie rodu czy rodziny poprzez rodzenie potomstwa. Miało stanowić bezpieczne środowisko życia i upraszczając wiele na tym oczekiwania wobec małżeństwa się kończyły. Natomiast dzisiaj, kiedy to małżeństwo opiera się czy próbuje się je widzieć, aby opierało się na miłości nie zawsze dojrzałej, ale w każdym razie na tych pierwiastkach osobowych, to oczekiwania w tym zakresie, o którym sobie za chwilę powiemy są dużo większe. To są oczekiwania w zakresie empatii i w zakresie wzajemnej interpersonalnej komunikacji. Ludzie oczekują, że jeden drugiego będzie rozumieć i że będą umieli porozumieć się w sprawach, które dla nich są ważne.

To są oczekiwania oczywiście bardzo sensowne i bardzo ważne jednakże okazuje się w świetle wyników badań psychologicznych i socjologicznych i rozmaitych analiz powiedzmy tych wszystkich problemów, które są komunikowane terapeutom w poradniach rodzinnych, że właśnie z umiejętnością przekazywania tych oczekiwań, wyrażania tych oczekiwań nie jest dobrze.

W odbytym wykładzie na temat różnic wizji męskości i kobiecości. W wykładzie tym zwracano uwagę na to, że kobieta i mężczyzna poza tym, że są szalenie różni pod względem budowy fizjologii są szalenie zróżnicowani w warstwie psycho-emocjonalnej, w warstwie pewnej konstytucji psychicznej. Co za tym idzie mają bardzo odmienne oczekiwania w stosunku do siebie. Oczekiwania często można powiedzieć wykluczające się. Teraz cała mądrość polega na tym, żeby wiedzieć, jakie to są oczekiwania, żeby to wiedzieć przede wszystkim i żeby na te odmienne oczekiwania i umieć wzajemnie odpowiadać.

Warto by się tu posłużyć pewnym tekstem, który jest zapisem pewnych doświadczeń terapeutów rodzinnych pracujących przez długie lata w poradni rodzinnej, którzy zetknęli się z dziesiątkami czy z setkami spraw ludzi żyjących w małżeństwie. Na tej podstawie sporządzili taki indeks najważniejszych czy najbardziej typowych oczekiwań mężczyzn wobec kobiet i kobiet wobec mężczyzn. W świetle tych analiz do typowych oczekiwań kobiety wobec mężczyzny, żony wobec męża należą;

Kobieta uważa, że dobry mąż powinien sprawić, aby ona mogła zaspokoić pewne swoje potrzeby podstawowe, potrzeby głównie natury psycho-emocjonalnej, które są następujące:

- **pierwsza potrzeba** kobiety to jest posiedzieć i porozmawiać oczywiście ze swoim mężem.
- **druga potrzeba** porozumieć się z nim duchowo.
- **trzecia potrzeba** sprawić żeby mąż umiał wczuwać się w jej potrzeby.
- **czwarta potrzeba** taka, aby mąż przejawiał miłość całym swoim życiem.

### **Potrzeba pierwsza**

"Kobieta ma potrzebę przekazywania swoich przeżyć, przejawiania swoich uczuć, mówienia o nich oraz posiadania poważnego słuchacza tych przekazów, który odpowiednio na nie reaguje. Głównym składnikiem takiego oczekiwania jest chęć zaspokojenia potrzeby wygadania się. Kobieta w małżeństwie nie rzadko też oczekuje, że i partner podzieli się z nią swoimi przeżyciami i myślami na temat tego, co interesującego wydarzyło się w miejscu jego pracy, co przeżył, przeczytał, dowiedział się widział czy wymyślił.

Żona na ogół nie potrzebuje rad od swego męża, ale tego, aby ją wysłuchał, wczuł się, zrozumiał i pocieszył.

Typowo męskie komentarze w rodzaju: nie przejmuj się wszystko to są głupstwa, zazwyczaj nie są przyjmowane z wdzięcznością szczególnie wtedy, gdy żona nie miała jeszcze dość czasu na to, aby wszystko mężowi opowiedzieć, a tym samym odreagować się.

### **Potrzeba druga**

Bardzo ważne jest dla kobiety, żony poczucie, że jej partner w małżeństwie dostrzeże i docenia wagę przekazywanych przez nią kłopotów. Oprócz postawy podtrzymującego słuchacza żona oczekuje także od męża, aby przekazywał jej swoje własne uczucia i myśli. Jeśli to oczekiwanie występuje w modelu małżeństwa, w którym żona uważa swojego męża za osobę wyżej od niej postawioną bardziej doświadczoną i pewną siebie, znającą życie słowem imponującą jej mąż zazwyczaj ma okazję, aby opowiedzieć żonie o swoich bohaterskich czynach.

Takie bohaterskie historyjki powinny być w miarę możliwości stale nowe. Pewnym problemem dla mężczyzny jest to, że pomiędzy kolejnymi spotkaniami z własną żoną rzadko ma on okazję dokonać czegoś bardziej ważnego, ale ważne żeby o tym wiedział, że ma występować w roli bohatera, jeżeli żona tego oczekuje.

1), Jeżeli zaś oczekiwanie żony posiedzieć i porozmawiać towarzyszy takiemu modelowi współżycia małżeńskiego, w którym to żona gra rolę osoby doradzającej, pocieszającej i opiekującej się chętnie usłyszyna ona o bezradności swojego męża, o jego lękach, niepewnościach, o tym, że oczekuje on podpory. Będzie to dla żony potwierdzeniem, że jest mężowi potrzebna i że bez niej nigdy nie mógłby się obejść. Chętnie, zatem zareaguje udzielając mu rad, pocieszając lub uspokajając.

2) Natomiast w modelu związku małżeńskiego o charakterze równoważnym obydwa rodzaje męzkowskich przekazów mogą się na przemian zmieniać lub ze sobą krzyżować.

Porozumienie duchowe oznacza, że żona może otwarcie i bez obaw podzielić się z mężem swoimi przeżyciami, postawami, uczuciami i poglądami. Mąż nie tylko chętnie służy, ale też rozumie, co ona myśli i czuje, nie lekceważy jej przekazu, nie odnosi się do niej ironicznie, ani też nie wysuwa argumentów zbijających jej poglądy. Wprost przeciwnie wczuwa się w znaczenie jej słów, tj. właśnie ta (empatia) i pomaga wyjaśnić oraz wyartykułować doznane przez nią uczucia. Uważa ją, bowiem za jednostkę człowieka w pełni autonomicznego samoistniejącego, którego darzy szacunkiem. W porozumieniu duchowym małżonkowie mają na wiele dyskutowanych spraw pogląd podobny, ale liczą się też z możliwością różnic w wartościowaniu. Te różnice nie powodują jednak wśród nich konfliktów, lecz raczej wzbogacają ich duchowy związek.

Współczesne porozumienie duchowe między mężem a żoną to również wzajemność. Mąż autentycznie angażuje się w sprawy związku małżeńskiego chce z żoną dzielić wszystkie swe zamierzenia, plany, życzenia czy uczucia. Otwarcie mówi o sobie i o swoich sprawach liczy się z żoną. Porozumienie duchowe daje obydwójgu większe poczucie pewności siebie, a przede wszystkim daje poczucie bezpieczeństwa. Żona po prostu czuje, że może na swoim mężu polegać, że może mu wierzyć i zawierzyć.

### **Potrzeba trzecia.**

Umieć wczuwać się w potrzeby żony. Wyższym poziomem porozumienia duchowego w małżeństwie jest takie porozumienie, gdy żona nie musi nic mówić, a mąż doskonale wyczuwa jej aktualny nastrój, samopoczucie jak i to, czego w danej chwili ona od niego oczekuje, a następnie spontanicznie reaguje w sposób najwłaściwszy wiedząc, że to odpowiada jej życzeniom i oczekiwaniom.

Mąż po prostu dostrzeże, że żona jest zmęczona albo smutna i spontanicznie zaofiaruje swą pomoc. Sam się zainteresuje czy nie trzeba wynieść śmieci, pójść po zakupy, wyjść z dzieckiem na spacer.

Żona po prostu nie musi mężowi mówić o każdym głupstwie, nie musi o nic prosić, wyjaśniać, przypominać czy nalegać on sam wie, co należy zrobić.

Co więcej dobrze wie ile dobrego czyni żona dla niego i dla całej rodziny, docenia jej trud i nie traktuje jej pracy jako czegoś oczywistego a tym samym nie skąpi jej słów uznania. Pamięta też o dniu jej urodzin, o rocznicy ich ślubu czy pierwszego pocałunku. W tym dniu przynosi kwiaty i obdarza żonę szczególną uwagą. Potrafi też sprawić jej przyjemność ot tak bez okazji.

Żona oczekuje też, że mąż potrafi wyczuć, kiedy ona ma ochotę na zbliżenie seksualne z nim, a kiedy je nie ma. Że potrafi wyczuć i odgadnąć jej nastrój w określonym momencie, w którym jego inicjatywa erotyczna zostanie jak najlepiej przyjęta. I odwrotnie będzie wiedział, kiedy jego inicjatywa erotyczna może żonę obciążyć, bo jest na przykład bardzo zmęczona albo w telewizji akurat prezentują jej ulubiony program. Co więcej mąż powinien dobrze rozpoznać, kiedy żona oczekuje od niego pełnej aktywności seksualnej, a kiedy jedynie oczekuje pogłaskania przytulenia, pocałowania za darmo? Mąż powinien wiedzieć, że naleganie na pełny kontakt seksualny w takiej chwili zepsułoby ich nastrój i nie dało żonie zadowolenia.

#### **Potrzeba czwarta.**

Przejawiać miłość całym swoim życiem.

To typowe oczekiwanie żony na przejawianie miłości przez jej męża w zasadzie obejmuje wszystkie poprzednie oczekiwania i umieszcza je w szerszej emocjonalnej perspektywie. Mąż ma kochać żonę, a ona ma to wyczuwać w całym jego zachowaniu i postępowaniu.

### **Typowe oczekiwania mężczyzn.**

Pierwsze oczekiwania męża. Autorzy piszą tak.

"Tak jak typowe oczekiwania żon zaczynają się od emocjonalnych zadań stawianych przed mężami, a w miarę upływu czasu poziom ich emocjonalnej trudności w zaspokojeniu wciąż wzrasta tak typowe oczekiwania mężów się zwykle od zadań stawianych przed żonami banalnie rzeczowych i prostych, a w dalszych etapach współżycia też raczej dotyczą zewnętrznych zachowań żon a niżeli ich przeżyć wewnętrznych "

Typowe oczekiwania mężów od żon są następujące:

- **pierwsze oczekiwanie** ugotować i posprzątać.

Mężczyzna no ogół oczekuje, że małżeństwo umożliwi mu łatwe zaspokojenie jego podstawowych potrzeb, a to oznacza mieć regularne dobre jedzenie, mieć ciepły wysprzątny dom. Jest to typowo tradycyjna odwieczna postawa męża. W tym jego oczekiwaniu dochodzi jednak dość często do rozczarowań chodź by tym, że mama gotowała lepiej. Tym czasem małżonka tak nie potrafi albo wogóle nie umie gotować czy piec, a w dodatku zmusza męża do obierania ziemniaków lub do mycia naczyń.

Z oczekiwaniem "dobrze się najeść w domu" związane jest oczekiwanie przyjemnej domowej atmosfery, spokoju i przytulności. Należy do tego porządek w domu, czystość, wytarty kurz, wszystkie rzeczy na swoich miejscach.

Mąż po prostu oczekuje, że żona będzie starannie sprzątać on zaś będzie jej się temu przyglądał z resztą z pewnym lekceważeniem dla tej czynności. Co więcej będzie mówił; zostaw to ciągle tylko sprzątasz i sprzątasz jak by nie było ważniejszych spraw. Takie stwierdzenie wynika jedynie z jego wielkiej niechęci do obserwowania czynności sprzątania, natomiast efektu sprzątania oczekuje jako czegoś absolutnie oczywistego?

Do szerszego pojęcia posprzątanego włączamy również pojęcie wyprane. Mąż bardzo lubi i oczekuje tego, aby mieć na czas wyprane i dobrze wyprasowane koszule, przygotowaną czystą bieliznę, skarpetki a także przyszyte guziki. Rzadko, bowiem bywa pod tym względem samowystarczalny i bardzo źle znosi gdy musi żonę o spełnianie tych obowiązków kobiety prosić.

- **druga potrzeba typowo męska** w stosunku do żony, przejawiać Gotowość seksualną na zawołanie.

Łatwy dostęp do zaspokajania potrzeb seksualnych. O to mężczyzna, mąż nie musi już starać się o partnerkę zabiegać o nią pozyskiwać sobie jej erotyczne zainteresowanie kwiatkami, prezentami, zaproszeniem do restauracji na drogą kolacyjkę. Już nie musi, bowiem ta, którą sobie wybrał na stałą partnerkę po prostu jest pod ręką, łatwo dostępna jego zachciankom i eksperymentom.

Tak na ogół myśli sobie mężczyzna mąż. Tę jego ważną potrzebę i chęć jej zaspokojenia określilibyśmy jako seks na zawołanie. To oznacza, że jeśli on chce dwa, trzy razy dziennie to będzie musiał, powinien mieć dwa, trzy razy dziennie, a jeśli chce raz na miesiąc to będzie miał jeden raz na miesiąc. Innymi słowy, gdy on nie będzie miał ochoty żona zostawi go w spokoju, nie będzie się narzucać. Przy czym słowo zechce dotyczy tu nie tylko ilości małżeńskich kontaktów, ale także ich jakości i formy.



- **trzecia potrzeba męska**, stale męża podziwiać.

Mąż oczekuje, że żona będzie go podziwiać; jaki jest przystojny, jaki inteligentny, zdolny, zaradny, silny, czuły, szlachetny, efektowny, męski słowem gwiazda. I nie tylko będzie tak myśleć, ale będzie o tym często mówić. Jeśli jest mikrusem i chudziwą żona będzie go podziwiać za to, że tak doskonale potrafi utrzymać linię w porównaniu ze swoimi otyłymi rówieśnikami. Jeśli włoży strój wieczorowy będzie podziwiała jego elegancję, jeśli ubierze się w dżinsy i obszerny sweter będzie się jej podobał jego sportowy młodzieńczy i bez pretensjonalny wygląd, bowiem żona powinna podziwiać pracowitość swojego męża, jego umiejętność wypoczywania, jego zalety i jego wady, jego uśmiech i jego złość słowem wszystko.

- **czwarte oczekiwanie nie obciążać kłopotami domowymi**.

Mąż oczekuje podziwu i uznania, ale nie oczekuje, że żona zechce naprawić kapiący kran, skopać działkę czy załatwić żłobek dla dziecka, a jednak nie kwapi się zbyt do wykonywania tych koniecznych czynności przyjmując postawę one same jakoś to załatwią. Gdy tylko żona przypomni o zaległych domowych sprawach mąż natychmiast przestaje w domu czuć się dobrze. Zaraz chętnie będzie zostawał dłużej w pracy, zaraz odwiedzi swoją mamę, zaraz pójdzie na piwo z kumplami, bo tam żona nie dosięgnie go ze swymi kłopotami i wymówkami.

Mąż czuje się, bowiem bardzo dobrze tam gdzie jest podziwiany i gdzie nikt nic od niego nie chce."

Jak widać te oczekiwania jednej i drugiej strony są szalenie rozbieżne wobec tego rodzi się pytanie:, Co robić w tej sytuacji, czy nie zakładać rodziny? No chyba nie o to by chodziło. Ale mianowicie można dać tutaj inne dyrektywy:

- po pierwsze staraj się wczuć w te oczekiwania i życzenia współmałżonka, które są rozbieżne z twoimi oczekiwaniami i życzeniami. Staraj się je zrozumieć w miarę swoich możliwości i w miarę możliwości spełniać.

- po drugie nie zmuszaj współmałżonka do tego, aby spełniał te twoje oczekiwania, których on spełnić nie potrafi po prostu, dlatego, że jest od ciebie zupełnie inny.

Świadomość tego, że te oczekiwania są tak bardzo rozbieżne jest szalenie ważna właśnie u startu, gdy dwie osoby dopiero się przymierzają do zawarcia związku małżeńskiego. Jeżeli się o tym wie od początku to potem unika się wielu bolesnych rozczarowań.

Jeszcze jedną z dróg, która pozwala w jakimś stopniu przynajmniej uniknąć tych zagrożeń później. Droga, która polega, streszcza się w bardzo szczerej odpowiedzi na następujące pytania; które można by nazwać sprawdzianami miłości. Na te pytania należy odpowiedzieć sobie osobiście i należy odpowiedzieć sobie łącznie ze swoim współpartnerem. (w parach)

**- Pierwszy sprawdzian miłości to jest sprawdzian współuczestnictwa.**

Można by tak najkrócej mówiąc zawrzeć go w takim pytaniu:

Czy umiem, (umiemy) dzielić się swoimi radościami i smutkami?

Czy przede wszystkim chcę, (chcemy) być szczęśliwi?

Czy chcę lub chcemy się nawzajem uszczęśliwiać?

Co jest dla nas ważniejsze?

Czy co jest dla mnie ważne?

Czy ja chcę być szczęśliwy?

Czy leży mi na sercu, dobro i szczęście drugiej osoby?

Jeżeli odpowiem na to pytanie, że głównie chodzi mi o moje własne szczęście to z góry można powiedzieć, że tu jest jakieś zagrożenie i że nad tym obszarem swojej postawy trzeba pracować.

**- Drugi sprawdzian to sprawdzian siły.**

Jest to bardzo ważny sprawdzian;

Czy miłość dodaje mi nowych sił i napędza energią?

Czy też zabiera mi siłę i energię?

Czy miłość dodaje nam nowych sił?

Czy też nas zubaża, niszczy naszą energię życiową?

Tak się bardzo często zdarza, szczególnie w miłości niedojrzałej, jeżeli człowiek jest zafascynowany kimś drugim, jest kompletnie zwariowany na punkcie kogoś drugiego, to miłość to miłość jest na ogół, właśnie ta źle pojęta (niedojrzała pojęta) jest tą siłą niszczącą. Wtedy się zapomina o całym świecie, człowiek nie jest w stanie się nad niczym skupić. To jest właśnie ta siła odbierająca siłę.

**- Trzeci sprawdzian bardzo ważny jest to sprawdzian szacunku.**

Generalnie można by go zawrzeć w takim pytaniu;  
Czy ja jestem dumny, (dumna) z osoby, którą wybieram na partnera życiowego, partnera na całe życie?

Najlepszą drogą sprawdzenia czy to chodzi o ten dobry rodzaj dumy to jest zadanie sobie takiego pytania;

Czy chciałbym, (chciałabym), aby ta kobieta, (ten mężczyzna), którą wybieram była matką moich dzieci?

Jeżeli powiem sobie **tak** tzw., że jestem z tego człowieka dumny, że to jest ten człowiek, który się dla mnie liczy, na którego ja liczę, i na którego ja jakoś stawiam. To jest szalenie ważne pytanie. Zawsze doświadczeni terapeuci rodziny czy doradcy rodzinni zawsze zalecają parom przygotowującym się do małżeństwa zadanie sobie w sposób niezwykle uczciwy tego pytania;

Czy ja widzę w tej dziewczynie przyszłą matkę moich dzieci?

Jest to szalenie ważna sprawa.

**- Czwarty sprawdzian generalnie polega on na tym;**

**Czy ja akceptuję drugiego człowieka takim, jaki on jest?**

Czy ja jestem tylko w nim zakochany?

Czy ja go pożądam?

Czy ja też go akceptuję łącznie z jego wadami?

Na przykład z tym, że siedzi z nogami na stole albo gryzie jabłko strasznie głośno albo ma zwyczaj wyciskać pastę od zębów w ten sposób, że nie zwija tubki tylko ją wygniata. Chodzi tu przeważnie o drobiazgi o takie zupełnie dziesięciorzędne sprawy, o które potem rozbija się harmonia w małżeństwie. Takie sprawy właśnie najbardziej człowieka denerwują, nie te problemy zasadnicze tylko takie różne głupstwa.

Warto, więc tutaj podpatrzyć tego drugiego kogoś i właśnie odpowiedzieć sobie na pytanie;

Czy ten ktoś mnie przypadkiem nie denerwuje w takich różnych bzdurach?

Jeżeli mnie denerwuje i to solidnie to coś jest nie tak. To znaczy, że ja go nie akceptuję. Tutaj się popełnia jeden dosyć poważny błąd to znaczy wydaje się to przeważnie dziewczyny mają tutaj tę taką jakąś wizję niedobłą, która się streszcza w takim porzekadle ludowym- "jak się ożeni to się odmieni". Otóż trzeba sobie powiedzieć, że to wcale jest nieprawda tak w zasadniczym jakimś widzeniu, że to wcale po ślubie nie następują te zmiany takie gwałtowne.

Człowieka trzeba zaakceptować przed ślubem, a dopiero potem decydować się na małżeństwo, a nie odwrotnie.

Jeżeli się kogoś nie akceptuje wcześniej będzie go niezwykle trudno zaakceptować potem i co więcej trzeba się liczyć z tym, że ten ktoś się nie zmieni właśnie w tych różnych sprawach. Może zmieni się w ważniejszych, ale w tych różnych, z których składa się codzienne życie zmienia się bardzo trudno.

#### **- Piąty sprawdzian tj. sprawdzian kłótni.**

Można by odwozić taką parę, która się nigdy w życiu nie pokłóciła od małżeństwa nie zachęcać jej. Dlatego, że tu nie chodzi o to żeby się kłócić oczywiście, ale chodzi o to żeby sprawdzić czy po kłótni potrafimy sobie przebaczyć, potrafimy się pogodzić. Bardzo często znowu bywają takie sytuacje, właśnie w tym okresie fascynacji drugą osobą takiego zachwytu, że ten ktoś bardzo zafascynowany podziela zdanie drugiej osoby we wszystkim, czasem albo dziewczyna albo chłopak zadaje sobie pytanie;

Jak to jest możliwe żebyśmy się tak absolutnie we wszystkim zgadzali?

Co to jest, że co ja powiem to on mi przytakuje?

Bardzo często przychodzą właśnie dziewczyny mówią; proszę pani jak to jest z tym czy to jest prawdziwa miłość, on mi mówi, co ja powiem on mówi, tak, wiesz kochanie ty masz rację, tak rzeczywiście, ja tak samo myślę albo odwrotnie. To jest niebezpieczne. Oczywiście może się zdarzyć, że akurat spotka się jakaś taka para ludzi, którzy będą mieli bardzo wiele wspólnych poglądów, ale jeżeli jest kompletna zgoda we wszystkich sprawach to to jest podejrzane. Ważne jest żeby tutaj uczciwie ten problem przebadać jak to jest. Nie chodzi o to żeby tutaj rozwijać celowo sytuacje konfliktowe, ale jednak spróbować przeżyć doświadczenie właśnie kłótni i umiejętność wyjścia z tej kłótni, bo to jest szalenie ważne doświadczenie dla późniejszego funkcjonowania w małżeństwie.

Jeżeli człowiek nie umie przebaczać nie umie wyciągać ręki w znaczeniu dosłownym i przenośnym to mu będzie trudno funkcjonować w małżeństwie. Dlatego, że w małżeństwie jak zresztą w każdej wspólnotie ludzkiej konflikty są nieuchronne i co więcej konflikty są potrzebne, bo one prowadzą człowieka do rozwoju spowodują jego rozwój.

Najlepszą drogą rozwojową jest taki zwany rozwój przez kryzysy, rozwój skokowy przez kryzysy. Najlepiej się człowiek rozwija poprzez doświadczenie poprzez cierpienie poprzez trudność taką czy inną. Jeśli więc tej trudności nie ma na początku jest wszystko cudownie w różowych barwach to jest wielkie niebezpieczeństwo, że później, gdy taka trudność się pojawi, a pojawi się nieuchronnie będzie trudno ją po prostu przerosnąć czy rozwiązać.

Dlatego te kłótnie właśnie są ważne a szczególnie instrumentalnie potraktowane kłótnie chodzi tutaj oczywiście o umiejętność pogodzenia się.

**- Szósty sprawdzian jest to sprawdzian czasu i sytuacji.**

Jedno ze wschodnich przysłów mówi tak; że jeżeli przeżyłeś z człowiekiem lato i zimę to możesz iść z nim w drogę dalszą. Oczywiście należy to traktować przenośnie. Jeżeli poznałeś człowieka w różnych sytuacjach, w rozmaitych sytuacjach; w radosnych i w smutnych i w trudnych i w łatwych i w rozrywkowych i w sytuacjach pracy to wtedy istnieje większe prawdopodobieństwo, że życie wasze będzie autentyczne. Po prostu ta gama tych możliwości rozmaitych była już zaszerwowana wcześniej.

Natomiast, jeżeli zna się kogoś tylko z randek, tylko ze wspólnych wypadów do kawiarni, z dyskotek, z tej zabawowej z tej nudycznej warstwy życia, w tej, w której człowiek się stara żeby jak najpiękniej wyglądać, jak najkorzystniej wypaść, a zupełnie nie widzi się w innych sytuacjach, to potem znowu to podobnie jak z tymi kłótniami, kiedy nastąpią tzw. zwykłe szare dni mogą nastąpić rozczarowania. Dlatego tu potrzebny jest czas.

Oczywiście można dyskutować nad tym i to jest problem następny; Jak długo powinna trwać taka znajomość, żeby człowieka dostatecznie poznać?

Czy tu są jakieś granice czasowe, jakieś kryteria?

Trudno jest odpowiedzieć na tak postawione pytania w sposób jednoznaczny, bo to zależy jednak od ludzi, ale na pewno znajomości kilku tygodniowe czy kilku miesięczne są ryzykowne.

Nie twierdzą, że od razu małżeństwo, które się znało krótko musi się potem źle sprawdzać, ale prawdopodobieństwo, że się będzie źle sprawdzać jest większe niż w sytuacji, w przypadku takiej pary, która znała się dłużej i właśnie to lato i zimę mogła ze sobą przeżyć.

Rekapitulując /streszczając/ jeszcze raz to, co powiedziałam przypominam jeszcze raz, że przedmiotem tego rozważania były trzy zagadnienia:

- **problem zagrożeń szczęścia w małżeństwie**, a raczej tych zasad, których trzeba by przestrzegać ażeby nie doprowadzić, żeby zminimalizować te zagrożenia i tu zwróciłam uwagę na trzy kwestie; na **konieczność pewnej harmonii w konstytutywnych elementach małżeństwa**, następnie na **odmienność oczekiwań i na konieczność poznania tych oczekiwań i próby wyjścia ku tym odmiennym oczekiwaniom i na konieczność sprawdzenia głębi miłości czy tego, co się miłością nazywa.**

**W okresie kiedy nie doszło jeszcze do zawarcia związku małżeńskiego** sprawdzenia właśnie w tych różnych aspektach, o których tutaj krótko wspomniałam.

Jeśli chodzi o oczekiwania względem współpartnera to można jeszcze sięgnąć do dwumiesięcznika Problemy Rodziny nr 4 z 1989 roku czeskich autorów pt. " Z doświadczeń czeskiej terapii małżeńskiej. Czego od męża oczekuje żona?, Czego od żony oczekuje mąż? ".

Należy zwrócić uwagę, aby osobom przygotowującym się do małżeństwa warto jest powiedzieć o tym, co jest przed, a nie, co jest potem, bo to, co jest po to dopiero życie pokazuje. Warto tu zwrócić jeszcze uwagę tylko na jedną rzecz, że warto by może także jeszcze kiedyś poświęcić trochę uwagi takiemu problemowi, jakie są zagrożenia małżeństwa w różnych fazach czy etapach jego trwania.

Człowiek spędza w małżeństwie około pięćdziesiąt lat. Jeżeli oczywiście zakłada, że to jest jedno małżeństwo. Myślę, że takie założenie katolicy robią apriori, że to będzie jedno jedyne małżeństwo w życiu chyba, że śmierć nastąpi współmałżonka. W każdym razie tak biorąc statystycznie, ponieważ wiek zawierania związków małżeńskich jest stosunkowo niski w naszej kulturze, a życie ludzkie jest dosyć długie tak przeciętnie pięćdziesiąt lat się w tej wspólnotcie małżeńskiej pozostaje.

Oczywiście wspólnota małżeńska przechodzi przez różne fazy swojego rozwoju i w różnych fazach są rozmaite problemy. Warto by też o tym wiedzieć i sobie kiedyś powiedzieć. Najpierw jednak należy się skoncentrować nad tym, co się dzieje przedtem, a dopiero później wejść w problemy w konkretnych fazach.

Wykład wygłoszony przez socjologa zajmującego się w swojej pracy naukowej po części problematyką rodziny.